

---

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN – POLONIA

VOL. XLI

SECTIO FF

1-2023

---

ISSN: 0239-426X • e-ISSN: 2449-853X • Licence: CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/ff.2023.41.1.59-74

Na uniwersytecie, w szpitalu, w prosektorium...  
Gabriela Zapolska i Maria Szeliga  
o praktykowaniu medycyny przez kobiety\*

---

At University, in Hospital, in a Mortuary... Gabriela Zapolska  
and Maria Szeliga on Practising Medicine by Women

RENATA STACHURA-LUPA

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0003-4962-962X>

e-mail: [renata.stachura-lupa@up.krakow.pl](mailto:renata.stachura-lupa@up.krakow.pl)

**Abstract.** The paper presents the question of the attitude that Gabriela Zapolska and Maria Szeliga had towards the education of women at university. The author discusses the texts written by the two writers from 1889: Zapolska's articles: *W sprawie emancypacji* and *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, released in "Kurier Warszawski", and Szeliga's novel *Na przebój*. The release of these texts was preceded by obtaining the degree of Doctor of Medicine by the 21-year-old Caroline Schultze from Warsaw. She had received the title from the University of Sorbonne in Paris in 1888 after writing the dissertation *Kobieta-lekarz w XIX wieku*, which was noted by press in Poland and abroad. The debate over Schultze's dissertation became heated, among other reasons due to her opponent, the famous authority in the field of neurology, Jean-Martin Charcot, who referred to gender stereotypes and questioned the ability of women to perform the job of a doctor. Zapolska did not support the idea of university education of women and undermined the honesty of its intentions. Szeliga defended female higher education. In the novel *Na przebój* she presented the process of women

---

\* Publikację tomu sfinansowano ze środków Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej, Instytut Filologii Polskiej, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków; tel.: +48 (12) 662 61 54.

entering the medical profession. In order to contradict her opponents' argument about women's lack of aptitude to practise medicine, which allegedly results from their nature, she took her character, Natalia Dortmundówna, a Pole studying in Paris, to the hospital and a mortuary, emphasising the role of practical preparation for the profession.

**Keywords:** Maria Szeliga (Loevy), Gabriela Zapolska, Caroline Schultze, emancipation of women, university education

**Abstrakt.** Artykuł ukazuje kwestię stosunku Gabrieli Zapolskiej i Marii Szeligi do kształcenia uniwersyteckiego kobiet. Autorka omawia teksty obu pisarek pochodzące z 1889 roku: artykuły Zapolskiej *W sprawie emancypacji* i *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, drukowane na łamach „Kuriera Warszawskiego”, i powieść Szeligi *Na przebój*. Ukazanie się tekstów Zapolskiej i Szeligi poprzedza uzyskanie przez dwudziestojednoletnią warszawiankę Karolinę Szulc (Caroline Schultze) na paryskiej Sorbonie stopnia doktora medycyny (w grudniu 1888 roku, na podstawie rozprawy *Kobieta-lekarz w XIX wieku*), co odnotowała prasa polska i zagraniczna. Debata nad rozprawą Szulcówny stała się głośna m.in. za sprawą jej oponenta, sławnego autorytetu w zakresie neurologii, Jean-Martina Charcota, który odwołując się do stereotypów płciowych, podawał w wątpliwość możliwość wykonywania zawodu lekarza przez kobiety. Zapolska nie popierała idei uniwersyteckiego kształcenia kobiet i podważała szczerłość ich intencji. Szeliga broniła kobiecych studiów wyższych. W powieści *Na przebój* ukazała początki pracy kobiet w zawodzie lekarza. By odeprzeć argument przeciwników o braku predyspozycji do praktykowania przez kobiety medycyny, mających rzekomo wynikać z ich natury, swoją bohaterkę, studiującą w Paryżu Polkę, Natalię Dortmundównę, zaprowadziła do szpitala i prosektorium, podkreślając rolę praktycznego przygotowania do zawodu.

**Słowa kluczowe:** Maria Szeliga (Loevy), Gabriela Zapolska, Karolina Szulc, emancypacja kobiet, kształcenie uniwersyteckie

W 1889 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego” (nr 104 i 106 z 14 i 16 kwietnia) Gabriela Zapolska ogłosiła szkic *W sprawie emancypacji*, w którym komentując, na prośbę redakcji pisma, uzyskanie przez dwudziestojednoletnią warszawiankę Karolinę Szulc na paryskiej Sorbonie stopnia doktora medycyny (w grudniu 1888 roku, na podstawie tezy *Kobieta-lekarz w XIX wieku*), odmówiła kobietom prawa do kształcenia wyższego i pracy w zawodach uchodzących wówczas za typowo męskie. Artykuł wywołał poruszenie w kręgach zarówno zwolenników, jak i przeciwników emancypacji. Już miesiąc później został przedrukowany w „Kurierze Krakowskim”, redagowanym przez Kazimierza Bartoszewicza (nr 243 i 244 z 12 i 19 maja), następnie wszedł do tomu pism Zapolskiej *One. Akwarele, szkice i obrazki* (Warszawa 1890 [1889]), a w 1891 roku, z niewielkimi zmianami, ukazał się na łamach lwowskiej „Szkoły” (nr 12 z 28 marca), anonsowany przez redakcję jako „głos niewieści [...] znanej autorki” w kwestii emancypacji (Zapolska, 1958, s. 361). Krytyka konserwatywna, z Teodorem Jeske-Choińskim na czele, przyklasnęła Zapolskiej, z entuzjazmem ogłaszając nadejście w jej poglądach „zwrotu niespodziewanego, ale pocieszającego” (Jeske-Choiński, 1889, s. 1). Z kolei Aleksander Świętochowski, przedstawiciel środowiska postępowo-liberalnego,

przed laty uwikłany w proces sądowy wokół *Malaszki* (Janicka, 2013, s. 85–86), zarzucił pisarce „brak przymiotów logicznego rozumowania” i „rozpowiadanie banialuk” (Poseł Prawdy, 1889, s. 203). W maju tego samego roku, w odpowiedzi na listy nadsyłane do redakcji „Kuriera Warszawskiego” po publikacji *W sprawie emancypacji*, Zapolska ogłosiła *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, w której broniła swojego stanowiska (nr 122 i 123 z 4 i 5 maja).

Sukces Szulcówny był szeroko komentowany w prasie. Jak donosił „Kurier Warszawski”, „300 przeszło dzienników najróżniejszych narodowości rozniosło po świecie imię panny Karoliny Szulcówny z okazji tejsze doktoryzacji” (*Ze świata*, 1889, s. 4). Na terenie Polski o sprawie pisały przede wszystkim pisma warszawskie, m.in. „Gazeta Polska” (1888, s. 3), „Kurier Codzienny” (K\*, 1888, s. 2–4; *Warszawianka w Uniwersytecie Paryskim*, 1888, s. 4), „Przegląd Tygodniowy” (W.W., 1888/89, s. 5–6), „Tygodnik Ilustrowany” (*Dr Karolina Schultzówna*, 1889, s. 12–13), „Kłosa” (Starża, 1889, s. 11–12 i 14), przywoływany już „Kurier Warszawski” (*Ze świata*, 1889, s. 4), „Tygodnik Mód i Powieści” (A. Krz., 1889, s. 81–82), a nawet satyryczne „Kolce” (*Plotki i nie plotki*, 1889, s. 18; *Eszet*, 1889, s. 51). Jedną ze swoich kronik w „Kurierze Codziennym” poświęcił Szulcównie Bolesław Prus (Prus, 1888, s. 1–2).



Portret Karoliny Szulcówny, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 314, s. 12.

Szulcówna (1867–1926) nie była pierwszą Polką po studiach medycznych. Pod koniec lat 70. dyplomy z medycyny w Petersburgu, Zurychu i Brnie zrobiły, wspomniane przez Prusa, Julia Klauzińska, Anna Tomaszewicz-Dobrska i Teresa Cieszkiewicz (Mackiewicz, 1999; Bojczuk, 2008). Rozgłos zawdzięczała przede wszystkim tematowi swojej tezy – miejscu kobiet-lekarzy w medycynie w XIX

wieku – i udziałowi w obronie, w roli oponentów, sław naukowych, wśród których znalazł się Jean-Martin Charcot – patolog, neurolog, profesor anatomii patologicznej Uniwersytetu Paryskiego, członek francuskich stowarzyszeń naukowych, lekarz szpitalny, a od 1882 roku dyrektor szpitala dla obłąkanych kobiet Salpêtrière. Charcot był autorytetem w zakresie neurologii, w historii medycyny zapisał się m.in. jako prekursor badań nad stwardnieniem rozsianym, chorobą Parkinsona, płasawicą i histerią. Słynął z wykładów z udziałem pacjentów, zwłaszcza kobiet, demonstrujących napady choroby, np. hysterii, oraz z wykorzystywania w procedurach medyczno-badawczych fotografii (Rowińska, 2016). W polemice z Szulcówną dowodził, jak donosiła prasa, niezdolności kobiet do wykonywania zawodu lekarza, odwołując się do popularnych wówczas stereotypów płciowych, przypisujących „płci pięknej” słabość fizyczną, wrażliwość, wdzięk i smak estetyczny, zamiłowanie do wygod czy wygórowane ambicje. Prus, rozprawiwszy się z tego typu rozumowaniem jako pozbawionym podstaw naukowych i potwierdzenia w praktyce, stwierdzał:

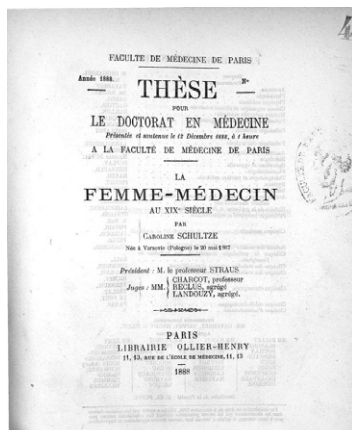
Gdyby Charcot, znany w Europie jako powaga w rzeczach chorób nerwowych, powiedział krótko: kobiety mają takie węzły nerwowe, a nie mają owakich, co im przeszkadza być lekarzami, może by mu na słowo wierzone. Ponieważ jednak wdał się w dowodzenie, trudno więc ukryć, że argumenta jego są nie tylko słabe, ale po prostu skandalicznie słabe.

A następnie, puentując swój wywód, dodawał:

Krótko mówiąc, profesor Charcot, zamiast dowieść, że kobiety nie mają kwalifikacji na lekarki, dowiódł całkiem innej rzeczy; tej mianowicie, że można być bardzo słabym... oponentem, będąc znakomitym lekarzem (Prus, 1888, s. 2).



*Panna Karolina Szulcówna z Warszawy broniąca rozprawy swojej ma stopień doktora w szkole medycznej w Paryżu, ilustracja, „Kłosa” 1889, nr 1227, s. 4.*



Strona tytułowa tezy Karoliny Szulcówny, źródło: [https://archive.org/details/BIUSante\\_TPAR1888x049/page/n3/mode/2up](https://archive.org/details/BIUSante_TPAR1888x049/page/n3/mode/2up).

W 1889 roku status zawodowy adeptek medycyny wciąż pozostawał niejasny. Ukończenie studiów medycznych nie gwarantowało kobietom dostępu do praktyki lekarskiej, trwały dyskusje nad dopuszczeniem ich do poszczególnych specjalności lekarskich i pracy w szpitalach (alternatywą była praktyka prywatna), możliwością leczenia nie tylko kobiet i dzieci (co postulowała część opinii publicznej i środowisk lekarskich), ale i mężczyzn. Od uchylenia w 1881 roku zakazu zatrudniania kobiet w lecznicach na posadach lekarza i pomocnika lekarskiego do 1898 roku „tylko dwóm kobietom udało się zawodowo przekroczyć progi paryskich szpitali” (Nossowska, 2001, s. 108; por. Janicka, 2013, s. 78). Na łamach polskich pism sytuację lekarek we Francji komentowali paryscy korespondenci, m.in. Janina Kraków w „Przeglądzie Tygodniowym” (J...z, 1882, s. 10) i Władysław Chodźkiewicz w „Bluszczu” (1887, nr 46, s. 366–367).

Po uzyskaniu dyplomu Szulcówna (funkcjonująca we Francji jako Caroline Schultze) pozostała w Paryżu. Jesienią 1889 roku poślubiła urzędnika paryskiego biura statystycznego, Jacquesa Bertillona, czego nie omieszkala odnotować prasa w Polsce (np. „Gazeta Polska” 1889, s. 2; „Kurier Warszawski” 1889, s. 5), z którym miała dwie córki: Suzanne-Marguerite, malarzkę, i Jacqueline-Jeanne, prawniczkę. Przez czas jakiś publikowała w feministycznym czasopiśmie „La Revue Scientifique des Femmes”, wychodzącym w Paryżu w latach 1888–1889 z inicjatywy działaczki feministycznej Céline Renooz. W zawodzie praktykowała, będąc głównym lekarzem dla pracownic francuskiej poczty, telegrafu i telefonu, a także dla uczennic uczęszczających do Lycée Racine (Ogilvie, Harvey, 2003, s. 247; Karen, 2000, s. 177).

Zapolska, wypowiadając się w kwestii kształcenia uniwersyteckiego i pracy kobiet w zawodzie lekarza, powtórzyła argumenty znane, wielokrotnie przywoływane

przez przeciwników emancypacji. Zaskakująca była może nie tyle sama argumentacja zastosowana przez pisarkę, ile granicząca z napastliwością stanowczość jej wypowiedzi. Zapolska dowodziła niezdolności kobiet do pracy w szpitalach i gabinetach lekarskich (a także w zawodzie weterynarza czy adwokata), powołując się na fizyczne i psychiczne ograniczenia przypisywane kobiecej naturze. Zwracała się wprost do kobiet – adresatką swojej wypowiedzi uczyniła kobietę, antagonistkę, którą należało przekonać, a nawet pokonać w dyskusji. Wysuwała argumenty i ubiegała odpowiedź strony przeciwnej, apelowała do rozumu i uczuć „zdrowo, trzeźwo, realistycznie” (Zapolska, 1958, s. 51), powoływała się na biblijny akt stworzenia Adama i Ewy, co rozjuszyło Świętochowskiego (Poseł Prawdy, 1889, s. 203), wreszcie rozpościerała przed oczami czytelniczek (i czytelników) wachlarz różnic między predyspozycjami intelektualnymi, fizycznymi i duchowymi, a w konsekwencji i zadaniami społecznymi obu płci. Kobietom autorka *Przedpiekła* (notabene drukowanego w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1889 roku) wyznaczała rolę żony i matki: „wierz mi, dziecko, mąż – to księgi twoje...” (Zapolska, 1958, s. 52). W ślad za teoriami przypisującymi kobietom i mężczyznom odmienne modele uczenia się, zapamiętywania czy percypowania rzeczywistości, kobiecie umysł obarczała wadą „ptasiej ciekawości”, połączonej z umiejętnością „zasysania” wiedzy i wrażeń „jak gąbka” – z łatwością, ale i na chwilę. „Ona nie potrafi skupić się, stać się myślą jedną, nakazać nerwom spokoju, nie przyjmować zewnętrznych wrażeń” (Zapolska, 1958, s. 53). By uzmysłowić kobietom, z jakimi wyzwaniem wiąże się praca lekarza, pisarka odwoływała się do sytuacji możliwych do zaistnienia w lekarskiej praktyce – na sali operacyjnej czy w prosektorium. Widok nieszczęścia, cierpienia, „jęk kobiety” oczekującej na operację, migrena, noc bezsenna przy dziecku, myśl o zdradzie męża, chwilowe wzruszenie – wszystko to przy stole operacyjnym mogło odbierać kobiecie „siły fizyczne”, stanowczość i zdecydowanie, „zimną krew”. Dlatego zdaniem Zapolskiej kobieta mogła być w szpitalu „dozorczynią”, „asystentką doktora”, siostrą miłosierdzia, ale „prowadzić [...] kuracji, wykonywać operacji – nie powinna” (Zapolska, 1958, s. 55).

W roku publikacji artykułów *W sprawie emancypacji* i *Paniom emancypantkom...* Maria Szeliga (1854–1927, p. v. Czarnowska, s. v. Loevy, z domu Mirecka, herbu Szeliga) wydała powieść współczesną *Na przebój*, której bohaterka, Natalia Dormuntówna, odbywa studia medyczne na paryskiej Sorbonie, a następnie powraca do kraju, by na prowincji, u boku męża prowadzić szpital. Powieść ukazała się w Krakowie, nakładem dwutygodnika ilustrowanego „Świat” (w 1887 roku została wysłana na konkurs „Świt”, przegrała ze *Strasznym dziaduniem* Marii Rodziewiczówny – Szeliga, 1891, s. 113). Szeliga, po rozstaniu z mężem, Stanisławem Czarnowskim, mieszkała we Francji. Polskę opuściła w obawie przed zesłaniem na Syberię za prowadzenie tajnego nauczania i działalność w kręgach socjalistycznych (Walewska, 1930, s. 184). W kraju dała się już poznać polskiej publiczności jako powieściopisarka,

poetka i publicystka, choć jej twórczość nie zdobyła uznania krytyki. Jak donosiła w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego, po rozpadzie ich małżeństwa Czarnowski, znany i ustosunkowany w środowisku wydawca, miał utrudniać jej kontakty z warszawskimi redakcjami (Magnone, 2014, s. 278). W Paryżu Szeliga poślubiła urodzonego w Warszawie malarza i rysownika Edwarda Loevy. Prowadziła salon, w którym spotykała się polska emigracja, i działała we francuskim ruchu kobiecym. W 1889 roku współorganizowała pierwszy międzynarodowy kongres feministyczny, zwołany w stolicy Francji przez założoną w Stanach Zjednoczonych Międzynarodową Radę Kobiet, w którym, mimo sprzeciwu państw zaborczych, uczestniczyły działaczki z Polski – Paulina Kuczalska-Reinschmit i Aleksandra Korycińska. Po zakończeniu kongresu Szeliga powołała do istnienia Union Universelle des Femmes – organizację w ramach struktur Międzynarodowej Rady Kobiet, skupiającą francuskie środowiska feministyczne. Redagowała związkowy „Bulletin de l’Alliance des Femmes”, pisywała do pism francuskich i polskich, nie tylko feministycznych, uczestniczyła w kolejnych międzynarodowych zjazdach kobiet. We Francji publikowała m.in. w „Le Figaro”, „Le Miroir”, „Le Monde Moderne”, „La Parole Libre”. W „L’Humanité Nouvelle” prowadziła rubrykę poświęconą polskiej literaturze (Magnone, 2014, s. 278). Feminizm łączyła z socjalizmem i aktywnością polityczną, głównie w kręgach polonijnych: należała do Gminy Narodowo-Socjalistycznej, współredagowała „Pobudkę” i utrzymywała kontakty z socjalistami paryskimi. Jak zauważa Lena Magnone, „[...] Szeliga została uwiedziona przez socjalistyczną wizję totalnej emancypacji i wierzyła, że bez rewolucji społecznej nie można oczekiwać pełnego wyzwolenia kobiet” (Magnone, 2014, s. 280). W 1897 roku autorka *Na przebój* otworzyła pierwszy we Francji (a może i na świecie) Teatr Feministyczny, który miał nie tylko opowiadać o kobietach i odpowiadać na potrzeby żeńskiej publiczności, ale i stać się przestrzenią spotkania kobiet-artystek: dramatopisarek, autorek i aktorek. I choć teatr upadł po pierwszym sezonie, to sprawa udziału kobiet w życiu teatralnym zajmowała Szeligę jeszcze długo (Magnone, 2014, s. 282–285).

Pod koniec lata 1889 roku do stolicy Francji przybyła Zapolska. Obie pisarki miały ze sobą kontakt już wcześniej. Przed przyjazdem do Paryża autorka *Przedpiekła* napisała do Szeligi list, w którym poinformowała koleżankę po piórze o swoim trudnym położeniu i planach na przyszłość (Markiewicz, Sivert, 1973, s. 341). Szeliga pomogła Zapolskiej urządzić się w Paryżu, a potem zbliżyć się do paryskich kręgów artystycznych i zaistnieć na tamtejszej scenie teatralnej. Stosunki obu autorek były jednak napięte. Według naocznego świadka, mieszkającego wówczas w stolicy Francji Jana Lorentowicza, Szeliga była wobec Zapolskiej nieszczerą, „odgrywała wobec niej przez kilka lat rolę dwulicową, wciągnęła ją w sieć intryg i plotek”, „prywatnych spraw kolonii polskiej”, „[b]yła jej rywalką, a udawała zawsze najserdeczniejszą przyjaciółkę” (Lorentowicz, 1935, s. 125). Rywalizacji obu autorek na

niwie artystycznej, a może i towarzyskiej, mimo prób wspierania się czy współpracy, takich jak projekt wspólnego napisania utworu dramatycznego (Markiewicz, Sivert, 1973, s. 341), towarzyszyło odmienne podejście do kwestii emancypacji kobiet. Jak pisze Bogumiła Brogowska, „Zapolska była kobietą wyemancypowaną, ale nie była emancypantką” (Brogowska, 2019, s. 403). Wobec feminizmu i polityki zachowywała dystans. Nie wspierała działań feministek, choć była pisarką „wyczuloną na sprawę kobiecą” (Janicka, 2013, s. 217) – zarówno w swojej twórczości, jak i w życiu osobistym upominała się o prawa kobiet do samostanowienia o sobie, pracy zarobkowej etc., co więcej, w swojej epoce jako jedyna „podjęła próbę zdefiniowania kobiecości jako specyficznego, bo naznaczonego płcią przeżywania rzeczywistości” (Janicka, 2013, s. 217). Do feminizmu Szeligi podchodziła z rezerwą – nie podzielała jej feministycznych poglądów, ale i nie krytykowała ich otwarcie. W 1892 roku w *Listach paryskich* publikowanych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z entuzjazmem relacjonowała przebieg współorganizowanego przez przyjaciółkę Międzynarodowego Kongresu Kobiet, podkreślając jego znaczenie dla polepszenia kobiecego losu.

[...] kongres ten nie był śmiesznym zbiorem wojujących przeciw mężczyznom kobiet, nie! Kongres ten był reakcją i buntem przeciw uciskowi całej ludzkości [...]. Nie było to już zgromadzenie istot połowicznych, androgin o plastronie krochmalnym i długiej krawacie na zapadłych piersiach. Były to kobiety zbuntowane, zbolale, podnoszące głowy ze śmiałą wyższością cierpiących istot (Zapolska, 1892, s. 280).



Portret Marii Szeligi według rysunku Edwarda Loewy dołączony do sprawozdania Zapolskiej z Międzynarodowego Kongresu Kobiet w 1892 roku, *Kroniki paryskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1892, nr 23, s. 279.



W sprawozdaniu z kongresu kobiet w 1892 roku Zapolska skreśliła portret Szeliği jako emigrantki-społeczniczki, która „[o]gromną swą wiedzę i inteligencją przoduje niezaprzeczenie, wytrwałą pracą i silną a zupełnie gorącą wiarą porywa za sobą ospałe i leniwe umysły” i której „Francuzi oddają [...] sprawiedliwość, biorą jej pracę na serio [...]” (Zapolska, 1892, s. 279, por. Zapolska, 1890, s. 35–36). W korespondencji prywatnej do przyjaciół podziw autorki *Przedpiekła* dla Szeliği i działań feministek francuskich ustępował pola szyderstwu. W listach do Stefana Laurysiewicza kongres i spotkanie feministek pisarka nazywa „widowiskiem”, „hecą”, „ohydną i głupią szopką”, pisze też: „[...] ja trzy dni konałam ze śmiechu. [...] Baby się kłócą, piszczą, docinają sobie. Mężczyźni kpią i coraz to jeden wchodzi na estradę i sieje niezgodę” (Zapolska, 1970, s. 342). Obrywa się nie tylko uczestniczkom kongresu, ale i Szelidze, którą Zapolska oskarża m.in. o nieuctwo i pasożytowanie na mężu.

[...] powiadam ci, ta emancypacja to jest błąd i kompromituje [ją] po prostu. Chleba jej nie daje, bo całe poobiedzie deliberowaliśmy, jak by ona na chleb mogła zapracować. Nic nie umie, nic nie może zrobić a do sklepu np. pójść nie chce, bo mówi, że to jej uchybia. Oto soc[jalizm], oto emancypacja! Woli siedzieć na łasce męża, który jej w oczy po prostu obelgi za jej próżniactwo ciska. Nieład, brud, nieład coraz to koło nich większy. Ona niczym zając się nie chce. Od powietrza, głodu i emancypowanej kobiety broń mnie, Panie! (Zapolska, 1970, s. 146).

Zdaniem Magdaleny Gawin źródeł niechęci Zapolskiej do ruchu emancypacyjnego należy upatrywać w jego „elitarnym charakterze” i „oderwaniu od życia”, w Polsce będącymi pokłosiem szlacheckiego pochodzenia samych działaczek (Gawin, 2011, s. 240). Zapolską, pochylającą się nad losem kobiet z nizin społecznych: służących, szwaczek czy prostytutek, drażniła niepraktyczność, a nawet utopijność emancypacyjnych postulatów i paternalistyczny stosunek elit wobec warstw niższych. Anna Janicka pisze o irytującym pisarkę rozmięgnięciu się teorii z praktyką, rozziwieniu „pomiędzy rzeczywistymi wymaganiami codzienności i dramaturgią kobiecych wyborów a ideologiczną przestrzenią feministycznych postulatów” (Janicka, 2013, s. 162). Zapolska dostrzegała iluzoryczność i arbitralność feministycznych formuł. Nie odrzucała idei małżeństwa, choć chciała przemianę jego modelu, odejścia od instytucjonalności ku partnerstwu małżonków, a przede wszystkim dowartościowywała macierzyństwo, które w jej projekcie emancypacyjnym stało się „figurą wyzwolenia” (Janicka, 2013, s. 194). Oponując przeciw kształceniu uniwersyteckiemu kobiet, autorka *Kaśki Kariatydy* nie odmawiała im prawa do pracy zarobkowej, zwłaszcza jeśli było to koniecznością. W artykule *Paniom emancypantkom... odpowiedź* zalecała czytelniczkom, by poskramiały swoje ambicje intelektualne i „[k]oształożone na nauki w uniwersytetach” obracały „na kształcenie w delikatnym dziale rzemiosł” (Zapolska, 1858, s. 66). Pobyt w Paryżu dał pisarce okazję do przyjrzenia się działalności francuskich feministek

i paryskiemu środowisku studentek. Ale Zapolska zdania nie zmieniła. W 1891 roku, w liście do Adama Wiślickiego, dała upust swojej niechęci wobec studiujących kobiet – podważyła szczerłość ich intencji, wreszcie powróciła do doktoratu Szulcówny (teraz już zamężnej), której wypominała poronienie – na dowód braku przełożenia teorii na praktykę (Janicka, 2013, s. 162):

Ach Panie, znam ja te studentki, bywają u mnie, patrzę się na nie. Mam rację, po tysiąc razy mam rację. [...] Jedyny ich cel – złović męża! Wiążą się też bez ładu i składu, sparzają się w nędzy i barłogu i pani studentka zaszedłszy w ciężę włóczy się po kątach nie umyta, chora, plująca, nie otwierając nawet książki. Panna Szulc, ta wariatka, o której tezie gdakały kwoki warszawskie, „jęta szalem”, od pięciu miesięcy, poroniwszy, leży w łóżku, nie umiejąc nawet z tej całej medycyny dziecka uczciwie donosić (Zapolska, 1970, s. 131).

W marcu 1892 roku Zapolska uczestniczyła w „balu wariatek” w Salpêtrière (Zapolska, 1970, s. 315), z którego relację zdała w korespondencji dla „Przeglądu Tygodniowego” (nr 16 z 16 kwietnia). W listach do Laurysiewicza i Wiślickiego, pisanych tuż po powrocie z balu, nie komentowała tego, co widziała, powtarzała jedynie: „przyjść do siebie nie mogę” (Zapolska, 1970, s. 315 i 316). Na początku czerwca 1893 roku powróciła do Salpêtrière, by wziąć udział w wykładzie Charcota. „[...] bardzo mnie to zajmuje i kiedyś mi się przyda dla moich powieści” – donosiła w liście do Wiślickiego (Zapolska, 1970, s. 413). Sprawozdanie z wykładu opublikowała w „Przeglądzie Tygodniowym” (nr 25 z 24 czerwca). O Charcocie, przed laty oponencie Szulcówny, pisała:

[...] ten nieruchomy smutek, jaki bije od całej postaci Charcota – przyszedł nań z lat całych doświadczenia, które to lata wykazały mu, że jest większa potęga od potęgi jego genialnych zdolności i że cała armia jego, której on jest naczelnym wodzem – nie zdoła pokonać zła, które z pokolenia na pokolenie z przekleństwem spada (Zapolska, 1959, s. 183).

Pochód kobiet studiujących (lub podejmujących decyzję o wyjeździe na studia) jako bohaterki polskiej literatury rozpoczyna się w latach 70. XIX wieku od powieści Szeligi (*W przeddzień*, 1873; *Bez opieki*, 1874) i Teodora Tomasa Jeża (Ossowska, 2014, s. 151). Z czasem, wraz z upowszechnianiem się studiów uniwersyteckich wśród kobiet, do grona pisarzy wprowadzających do swojej twórczości postaci studentek dołączają m.in. Józef Ignacy Kraszewski, autor *Szalonej* (1880), z bohaterką Zonią, „zarażoną nihilizmem rosyjskim” (Janion, 1996, s. 58), Maria Rodziewiczówna, Michał Bałucki, Wiktor Gomulicki i Artur Gruszecki. *Na przebój* realizuje założenia powieści rozwojowej i tendencyjnej, z bohaterką w typie *self-made women*. Szeliga ukazuje proces dojrzewania kobiety do decyzji o studiach medycznych i pracy w zawodzie lekarza, a zarazem stara się odeprzeć argumenty przeciwników wyższego kształcenia kobiet, pokroju Charcota, powątpiewających

w sens tego typu przedsięwzięć. Bohaterka *Na przebój*, dwudziestosześcioletnia, zagrożona staropanieństwem Natalia Dormuntówna, jedyne dziecko dzierżawcy Rozwadowic na Litwie, panna kochająca „konie, dalekie przechadzki i szerokie przestrzenie, czego [...] w domu nie umiano uwzględnić” (Szeliga, 1889, s. 24), poznawszy podczas spaceru po lesie studentkę czwartego kursu medycyny na Uniwersytecie Paryskim, Żydówkę Esterę Weissblat, postanawia odmienić swoje życie, opuścić rodzinne strony i wyjechać na studia medyczne do stolicy Francji.

Przed laty Natalia ukończyła pensję dla dziewcząt, po powrocie do Rozwadowic przez czas jakiś była ozdobą okolicznych salonów, ale konkurenci do jej ręki, na czele z czarującym Ottonem Piaskowskim, „pożenili się, niektórzy owdowieli nawet – a ona daremnie oczekiwała zmiany losu” (Szeliga, 1889, s. 11). Poznanie Weissblatówny odmienia życie bohaterki. Młoda Żydówka podczas wakacji spędzanych w domu rodzinnym nie próżnuje. Zbiera rośliny lecznicze, odwiedza chłopskie chaty, udziela okolicznym mieszkańcom porad medycznych i leczy chorych. Towarzysząca jej Natalia ma okazję zobaczyć kobietę praktykującą medycynę i przekonać się o konsekwencjach braku dostępu chłopów do opieki medycznej. Wstępując do chłopskich chat czy karczmy żydowskiego arendarza, dziewczyna odkrywa rzeczywistość, której nie знаła. Doznaje wstrząsu, odrzuca pokusę romansu z Ottonem, pustego, salonowego flirtu i „z życia na wpół martwego”, „zwyczajem uświęconej niewoli, w której niezamężna kobieta, choć dawno dojrzała, pod wiecznym małoletności pozostaje wyrokiem” (Szeliga, 1889, s. 43), budzi się do działania. „Zdawało się Dormuntównie, jeżdżącej po wiosce rodzinnej, że jakoby żeglowała wśród nieznanymi przestrzeni, odkrywając nowe lądy” (Szeliga, 1889, s. 32). Dziewczyna pragnie stać się niczym anioł przynoszący maluczkiemu pociechę i „do chat niskich, nędznych wnosić spokój, zdrowie, czystość, ład [...]” (Szeliga, 1889, s. 35). Estera nie idealizuje medycyny ani pracy lekarza, a wyboru swojej drogi życiowej nie rozpatruje w kategoriach powołania, służby, ofiary. To decyzja podjęta świadomie, na chłodno, w trosce o niezależność i zabezpieczenie finansowe swojej przyszłości, bez cienia egzaltacji, przed którą Szeliga zdaje się przestrzegać dziewczęta marzące o medycynie.

Pobyty Dormuntówny w Paryżu zadaje kłam wyobrażeniom o studentkach jako o awanturkach szukających przygód. Nie bez powodu Szeliga szczegółowo opisuje studenckie stancje dziewcząt: Marii Pszenickiej, a potem Natalii. Jak w rozmowie z Dormuntem wspomina Estera, model studenckich komun, zamieszkiwanych wspólnie przez obie płcie, któremu hołdowała głównie młodzież ze Wschodu (przytyk do rewolucyjnych zapędów środowisk studenckich rodem z *Szalonej* Kraszewskiego), nie sprawdził się i nie przyjął. Dziewczęta wynajmują gustownie, choć skromnie urządzone pokoiki w mieszkaniach studenckich. Mieszkają schludnie, same sobie gotują, okazyjnie korzystają z usług polskiej restauracji. Jeśli przyjmują gości, to

o określonych, ustalonych porach, by nie przeszkadzać sobie wzajemnie. Wspierają się, pomagają sobie w nauce. W Paryżu Natalia mierzy się z trudami studiowania, zdobywania wiedzy medycznej, ale przede wszystkim ma okazję skonfrontować teorię – swoje wyobrażenia o pracy lekarki – z praktyką. Szeliga prowadzi Dormuntównę do miejsc (prosektorium, szpital, muzeum anatomiczne), które wystawiają na próbę jej determinację na drodze do zawodu. Już pierwsza wizyta w murach uczelni krępuje Natalkę. Na widok nowej studentki studenci cmokają, gwizdzą i klaszczą, co jednak okazuje się niewinnym żartem braci studenckiej, zwyczajem, który narzeczony Estery nazywa „płoszeniem nowicjuszy” (Szeliga, 1889, s. 127). Pierwszego oprowadzania Natalii po szpitalu podejmuje się jej przyjaciółka. Wizyta nie należy do przyjemnych. Na progu szpitala Natalię wita zapach fenolu i plama krwi. Studenci uczestniczą w obchodzie, któremu przewodniczy profesor, „przystojny, w sile wieku mężczyzna” (Szeliga, 1889, s. 132). Przechodząc od łóżka do łóżka, przysłuchują się informacjom o dolegliwościach pacjentów i z uwagą obserwują postępowanie lekarza. Uczestniczące w obchodzie studentki, jak zauważa Natalia, „rozmaitych narodowości”, nie rażą swoją obecnością w murach szpitalnych, „zwłaszcza że oprócz nich znajdowały się w sali inne kobiety, dozorczyńnię, zastępujące obecnie w szpitalach siostry miłosierdzia” (Szeliga, 1889, s. 132). Bohaterkę dziwi profesjonalizm profesora, dla którego choroba wydaje się ważniejsza niż pacjent. Dziewczyna lituje się nad chorymi, nie potrafi przejść obojętnie wobec ludzkiego nieszczęścia. W sali dla kobiet, przyglądając się zawstydzeniu pacjentek, badanych przez lekarza-mężczyznę i w obecności grupy studentów, przychodzi jej do głowy myśl o konieczności stworzenia osobnych szpitali dla kobiet, z żeńskim personelem. Wcześniej o sympatii, jaką wśród pacjentek i dzieci cieszą się lekarki, wspomina Estera. To jeden z argumentów pojawiających się w dyskusji nad pracą kobiet w zawodach medycznych.

Weissblatówna, opowiadając przyszej adeptce medycyny o studiach w Paryżu i zawodzie lekarki, nie unika kwestii dylematów natury moralno-obyczajowej, powiązanych z praktykowaniem medycyny przez kobiety. Na pytania o „wstydlivość”, „krajanie trupów” i przykrości, jakich doznaje kobieta w męskim gronie studentów w związku ze swoją płcią, odpowiada, powołując się na własne doświadczenia, m.in. swoją pierwszą wizytę w prosektorium. Jak przekonuje, obrzydzenie, poczucie wstydu czy wzruszenie na widok cierpienia (co w swojej kampanii przeciw kobietom-lekarkom podnosiła Zapolska) można pokonać, oswoić. To osvajanie się ma związek z bywaniem w takich miejscach, jak prosektorium, sala szpitalna czy muzeum anatomii i dotyczy sytuacji zarówno drastycznych, wzbudzających wstręt czy współczucie, jak i zawstydających. „Co do wstydlivości [...], wrażenie to zupełnie podległe naszej wyobraźni i warunkom otoczenia. Przy stole prosektoryjnym albo przy szpitalnym łożu nie ma nieprzyzwoitości, tylko preparat anatomiczny lub choroba we wszelkich objawach swych, zawsze jednako dla lekarza zajmująca” (Szeliga, 1889,

s. 69). Natalia, „wędrując” po szpitalach i salach prosektoryjnych, zderza się z realiami pracy w zawodzie lekarza. Przekracza kolejne kręgi medycznego wtajemniczenia. W lecznicach spotyka m.in. samobójcę, którego lekarzom nie udaje się uratować, mężczyznę z chorobą gardła, karmionego przez sondę, czy chorujące małe dziecko i ich matki. Szeliga nie szczędzi swojej bohaterce przykrych, a nawet wstrząsających wrażeń. W prosektorium dziewczyna uczestniczy w sekcji zwłok niemowlęcia.

Na stole okropnym, cynkowym, owalnym – na stole prosektoryjnym – leżał trup, pełen plam fioletowych i zielonych, z rozplataną piersią, w której grzebał skrwawioną dłonią student w białym fartuchu. Dwaj inni przetrząsali leżące obok wnętrzności, a przy nich, pochylona, w aureoli jasnych włosów, o czystym profilu studentka pilnie zdawała się zapatrzona w krwawy szmat zwany płucami. Przy drugim stole nie było nikogo, tylko w poprzek cynkowej płyty złożono, jak martwe gołębie, trzy białe trupki niemowląt. Sala była dość duża, pusta, bez krzeseł – tylko w kącie umywalnia z lusterkami i ręczników parę, na kominie wielki flakon z kolońską wodą i otwarte pudełko drewniane, pełne dziwnych noży, a raczej skalpeli. Mimo otwartych okien powietrze okropne, duszące ohydny zapachem, od którego ścisnęło się gardło i opanowywały mdłości.

Doktor przystąpił do pudełka z przyrządami, wybrał skalpel ostry, zbliżył się do trupka dziecięciny. Natalka przymknęła oczy bliska omdlenia (Szeliga, 1889, s. 159).

Natalię otrzeźwia szydercze spojrzenie studenta Emila Rochat, kwestionującego predyspozycje kobiet do wykonywania zawodu lekarza.

I Dormuntówna wyprostowała się, postąpiła parę kroków o własnej sile ku trupom. Nie drgnęła nawet, gdy nóż rozkroił pierś dziecka, nie spuściła oczu, gdy student nożyczkami obciął wokoło wierzchnią część czaszki i mózg przedstawił jak w kielichu (Szeliga, 1889, s. 159–160).

Bohaterka Szeligi wychodzi z próby zmierzenia się z praktyką lekarką zwycięsko. Pokonuje „słabości” kobiecej natury, z czasem, dzięki zajęciom w szpitalu i prosektorium, oswaja się z widokiem śmierci i cierpienia. „[...] studia stawały się coraz bardziej zajmującymi i przyzwyczajenie odejmowało im poprzednią groźbę” (Szeliga, 1889, s. 206). Już nie obawia się wizyt w szpitalach, a zajęcia w prosektorium nie odbierają jej apetytu. Wraz z grupą studentów daje się nawet uwiecznić na fotografii przy stole sekcyjnym, z trupem na blacie. Po ukończeniu studiów, w przeciwieństwie do swojej żydowskiej przyjaciółki, planuje powrócić do kraju, by na prowincji prowadzić szpital. Wbrew insynuacjom przeciwników emancypacji i kształcenia wyższego kobiet nie marzy o popularności ani nie zamierza wyrzec się swojej kobiecości. Spotkawszy na swojej drodze mężczyznę, Witoldowicza, który podziela jej zapatrywania i pasję społecznikowską, wychodzi za mąż.

Powieść Szeligi, w niedługim czasie po ukazaniu się w języku polskim tłumaczona na francuski, niemiecki, szwedzki i hiszpański, a zdaniem historyków literatury najlepsza w jej dorobku (Magnone, 2014, s. 275), spotkała się z zainteresowaniem

publiczności literackiej, choć nie wywołała fermentu na miarę *W sprawie emancypacji* Zapolskiej. Była komentowana (lub wzmiankowana) w prasie o różnej orientacji światopoglądowej – od liberalno-postępowej, popierającej emancypację, po klerykałno-konserwatywną. Krytycy chwalili Szeligę za wybór tematu i znajomość realiów życia paryskich studentek (czerpaną, co podkreślano, z obserwacji), „szlachetną dążność”, postaci „pełne prawdy realnej” (Dobrowolski, 1890, s. 155), „wielką przedmiotowość w opisach stosunków i malowaniu rodzajowych obrazków” (Suseer, 1890, s. 205). Z kolei jako mankamenty powieści wskazywano tendencyjność, która „nadto bije w oczy” (Dobrowolski, 1890, s. 155), a polega na „idealizacji świata polskiej obojga płci studenterii” (Jeż, 1890, s. 191), „szkicowość i pobieżność opowiadania” (Zyzma, 1890, s. 16) czy wreszcie powiązanie kwestii kształcenia wyższego kobiet z kwestią małżeńską. „Ukazuje się tedy nowa na horyzoncie kwestia – kwestia, której by można dać nazwę: naukowo-matrymonialno-polsko-niewieścią [...]: pro-sektoria, szpitale, wykłady, obrona tezy, podpisywanie kontraktu przed merem – ślub w kościele lub synagodze etc., etc.” – kpił recenzent „Głosu” (Jeż, 1890, s. 191). Wprowadzenie do powieści intrygi miłosnej, zwieńczonej małżeńskim *happy endem* – Dormuntówna wyjeżdża na studia zagrożona staropanieństwem, w poszukiwaniu jakiegoś celu w życiu, a znajduje i cel, i męża – zdaniem krytyków zaszkodziło sprawie wyższego kształcenia kobiet. Antonina Morzkowska, autorka szkicu *Studentki w powieści polskiej*, opublikowanego w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1891 roku (nr 1–3), studentka nauk przyrodniczych w Genewie w latach 1887–1890, pisała: „[...] sądząc z powieści p. Szeligi, można by dojść do bardzo fałszywego wniosku, że przez uniwersytet idzie się do ołtarza” (Morzkowska, 1891, s. 19). Jako szczególnie niefortunne, a nawet zabójcze dla sprawy kształcenia uniwersyteckiego kobiet krytycy uznali powody, dla których bohaterki *Na przebój* decydowały się na studia. Recenzent „Prawdy”, Leon Winiarski, ganiąc wymowę ideową powieści, ironizował:

A więc do nauki mają się brać albo bezposażne i stare panny, które straciły bezpowrotnie nadzieję zamążpójścia w kraju [...], albo też w najlepszym razie istoty zepsute, upadłe, [...] geszefciarki jak Estera, które w medycynie szukają zyskowej kariery [...] (Winiarski, 1890, s. 450).

Szeliga odpowiedziała na zarzuty krytyki, publikując na łamach „Przeglądu Tygodniowego” *Sprostowanie* (1891, nr 9 z 28 lutego), którego bezpośrednią adresatką uczyniła Morzkowską. Broniła nie tylko swojej powieści, ale i prawa studentek do miana bohaterek:

Bohaterskie one są [...] i wytrwałością, i uczciwością, i dążeniami, i tym stanowiskiem, jakie sobie na uniwersytecie, pośród niechętnych i nawet wrogich wpływów wyrobiły, i tym, że kobiecie swe imiona na kartach dziejów wyzwolenia zapisały, okupując to prawo tysiącem trudów, przykrości, wysiłków i prześladowań (Szeliga, 1889, s. 113).

## BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- A. Krz. [Anatol Krzyżanowski]. (1889). Kobieta-lekarz XIX wieku. Rozprawa doktorszczyzna pani Karoliny Szulcówny. *Tygodnik Mód i Powieści*, 11, s. 81–82.
- A. M. L. [Anna z Mycielskich Lisicka]. (1890). Z literatury powieściowej. *Przegląd Polski*, 1, 2, s. 395–398.
- Bojczuk, Hanna. (2008). Kobiety-lekarki w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim w latach 1875–1939. Część pierwsza – 1875–1905. *Medycyna Nowożytna*, 15, s. 139–157.
- Brogowska, Bogumiła. (2019). Kwestia kobieca w refleksji Gabrieli Zapolskiej. W: Anna Janicka, Corinne Fourinier Kiss, Barbara Olech (red.), *Przemiany dyskursu emancypracyjnego kobiet*, seria II: *Perspektywa polska* (s. 401–417). Białystok: Temida 2.
- Chodźkiewicz, Władysław. (1887). Nowiny paryskie. *Bluszcz*, 46, s. 365–367.
- Dobrowolski, Adam. (1890). Przeglądy literackie. *Przegląd Tygodniowy*, 11, s. 155–156.
- Dr Karolina Schultzówna. (1889). *Tygodnik Ilustrowany*, 314, s. 12–13.
- Eszet [Stanisław Żyżkowski]. (1889). To i owo (Mały felieton). *Kolce*, 7, s. 51.
- Gawin, Magdalena. (2011). Przeciw emancypracji. *Teksty Drugie*, 4, s. 235–252.
- J...z [Janina Kraków]. (1882). Kronika paryska. *Przegląd Tygodniowy*, 1, s. 10–11.
- Janicka, Anna. (2013). *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*. Białystok: Katedra Badań Filologicznych „Wschód-Zachód”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku.
- Janicka, Iwona. (2013). „Medycynierki, medyczki, lekarki” – dyskryminacja naukowa i zawodowa kobiet-lekarek w wybranych państwach europejskich oraz USA w XIX wieku. *Studia Historica Gedanensia*, 6, s. 69–91.
- Janion, Maria. (1996). *Kobiety i duch inności*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Jeske-Choiński, Teodor. (1889). Kobieta o kobietach. *Kurier Warszawski*, 301, s. 1–2.
- Jeż, Teodor Tomasz. (1890). Z niwy literackiej swojej i obcej. *Głos*, 16, s. 191–192.
- K\*. (1888). „Kobieta doktor” w XIX wieku. *Kurier Codzienny*, 3, s. 2–4.
- Lorentowicz, Jan. (1935). *Spojrzenie wstecz*. Warszawa: Drukarnia Współczesna.
- Offen, Karen. (2000). *European Feminism 1700–1950. A Political History*. Stanford: Stanford University Press.
- Mackiewicz, Joanna. (1999). Pierwsze kobiety z dyplomem lekarza na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego. *Medycyna Nowożytna*, 6/2, s. 79–98.
- Magnone, Lena. (2014). Maria Szeliga/Marya Chéliga: polska pisarka, francuska feministka? W: Krzysztof Fiolek (red.), *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914* (s. 275–286). Kraków: Universitas.
- Markiewicz, Zygmunt, Sivert, Tadeusz. (1973). *Melpomena polska na paryskim bruku. Teatralia polskie we Francji w XIX wieku*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Morzowska, Antonina. (1891). Studentki w powieści polskiej. *Przegląd Tygodniowy*, 2, s. 19–20.
- Nossowska, Małgorzata. (2001). *Świadectwo i tendencja. Korespondencja prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)*. Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Wydawnictwo „Morpól”.
- Ogilvie, Marilyn, Harvey, Joy (ed.). (2003). Bertillon, Caroline Schultze (1867–1900s). W: *The Biographical Dictionary of Women in Science. Pioneering Lives From Ancient Times to the Mid-20th Century. Vol. 1* (p. 247). New York–London: Routledge.
- Ossowska, Danuta. (2014). Literacki portret pierwszych polskich studentek (kontekst emancypracyjny). *Prace Literaturoznawcze*, 2, s. 151–162.
- Posel Prawdy [Aleksander Świętochowski]. (1889). Liberum veto. *Prawda*, 17, s. 203.
- Prus, Bolesław. (1888). Kronika tygodniowa. *Kurier Codzienny*, 356, s. 1–3.

- Rowińska, Anna. (2016). Wątki artystyczne w fotografii historii Jean-Martina Charcota. *Amor Fati*, 1(5), s. 187–217.
- Starża [Janina z Trylskich Zakrzewska]. (1889). Kronika powszechna. *Kłosy*, 1227, s. 11–12 i 14.
- Suesser, Ignacy. (1890). Z piśmiennictwa. *Izraelita*, 21, s. 205–206.
- Szeliga, Maria. (1889). *Na przebój. Powieść współczesna*. Kraków: Nakładem Dwutygodnika Ilustrowanego „Świat”.
- Szeliga, Maria. (1891). Sprostowanie. *Przegląd Tygodniowy*, 9, s. 113–114.
- W.W. [Cezaryna Wojnarowska]. (1888/1889). Kobieta adwokat i lekarz. *Przegląd Tygodniowy*, 1, s. 5–6.
- Walewska, Cecylia. (1930). *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*. Warszawa: „Kobieta Współczesna”.
- Warszawianka w Uniwersytecie Paryskim. (1888). *Kurier Codzienny*, 349, s. 4.
- Winiarski, Leon. (1890). Apoteoza czy satyra? *Prawda*, 38, s. 449–450.
- Zapolska, Gabriela. (1889a). W sprawie emancypacji. Szkic. *Kurier Warszawski*, 104, s. 1–2; nr 106, s. 1–2.
- Zapolska, Gabriela. (1889b). Paniom emancypantkom... odpowiedź. *Kurier Warszawski*, 122, s. 1–2; 123, s. 1–2.
- [Zapolska, Gabriela]. (1890). Echa warszawskie. *Przegląd Tygodniowy*, 3, s. 35–36.
- Zapolska, Gabriela. (1892). Listy paryskie. *Przegląd Tygodniowy*, 23, s. 278–280.
- Zapolska, Gabriela. (1958). *Publicystyka, cz. 1*. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Zapolska, Gabriela. (1959). *Publicystka, cz. 2*. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Zapolska, Gabriela. (1970). *Listy*. T. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Zyzma [Edward Przewóski]. (1890). Sprawozdania literackie. *Przegląd Literacki dod. Kraju*, 17, s. 15–16.

---

Data zgłoszenia artykułu: 28.02.2023

Data zakwalifikowania do druku: 27.04.2023